Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 51 Kraków, dnia 19 grudnia 1913 r. Rok XVI.

Bezrobotni!



...Bez pracy, bez grosza przy duszy, bez chleba i węgli!... A tu się zima ledwie rozpoczęła!... Jak może człowiek spokojnie tak straszny czas przetrzymać...



...Ach! Cóż za straszne życie prowadzimy, moja droga! Ani jednego dnia spokoju! Ciągłe zabawy, bale, koncerty! Powiedz, sama... Jak może człowiek wytrzymać takie życie męczące!...

Koło polskie przeciwko ludowi!

Długoszowi „ludowcy"-pamularze i demokraci na usługach rządu! — Chłopi przeciwko chłopom!

Wielkie przerwy panują obecnie w posiedzeniach Rady państwa, a to z tego powodu, ponieważ równocześnie obradują we Lwowie Komisye w sprawie reformy sejmowej. Tak więc dlatego, iż Rusini nie mogą się czy nie chcą pogodzić z Polakami musi cierpieć całe państwo, a najbardziej lud, bo skutkiem groźb obstrukcyi ruskiej nie mogą być uchwalone najważniejsze sprawy dobra rozwoju kraju i ludu dotyczące, jak ubezpieczenie budowy kanałów, ubezpieczenie społeczne i inne.

We środę zebrała się wreszcie Rada państwa, a na porządku dziennym stały głosowania nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego.

Lecz posiedzenie to rozpoczęło się olbrzymią awanturą, jaką urządzili Rusini. Oni bowiem zupełnie bez powodu zażądali przerwy w posiedzeniu, a gdy cały parlament ten bezpotrzebny wniosek odrzucił rozpoczęli świstać, dzwonić, łamać ławki — słowem wszczęli piekielną awanturę. Posiedzenie przerwano — a i Rusini się też uspokoili i wieczorem w czasie głosowania nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego siedzieli cicho i spokojnie! Poco więc rano urządzali awantury? Po co zrobili ten cały skandal — sami zdaje się nie wiedzą?

Wieczorem dopiero o 8 rozpoczęło się głosowanie nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego. I to głosowanie jest niezwykle pouczającym dowodem, kto z posłów przez lud wybranych trzyma z ludem i broni interesów ludu, a kto jest przeciw ludowi a wysługuje się szlachcicom i kapitalistom a przed rządem skacze jak pudel na 2 łapach!

Socyaliści postawili mianowicie cały szereg wniosków, aby bogaczy, mających większe dochody niż ludowa biedota-wyżej opodatkować.

Bo jasną jest rzeczą, iż kto ma więcej dochodu ten powinien płacić więcej, aniżeli biedak nic albo bardzo mało mający: a więc bogaty obszarnik czy kamienicznik powinien płacić tem więcej, im więcej ma majątku — a ubogi chłop czy robotnik nie powinien nic płacić!

Domagali się przeto socyaliści, aby opodatkowano cesarza, arcyksiążąt i oficerów, bo oni pobierają ze skarbu państwa, a więc z podatkowych pieniędzy pensye, czyli są funkcyonaryuszami państwa, a więc jak inni urzędnicy powinni też od tego dochodu płacić podatek. Lecz wniosek ten odrzucono 231 głosami przeciw 178! Przeciwko temu wnioskowi głosowało Koło polskie, chrześciańsko-socyalni i mieszczańscy posłowie niemieccy.

Zdrada Koła polskiego!

Ale główna walka stoczona została przy wniosku o uwolnienie od podatku tak zwanego minimum egzystencyi tj. tej sumy, jaka jest niezbędnie potrzebną każdemu do życia. W dotychczasowej ustawie kwotą taką było 1200 koron rocznego dochodu, od którego nie płaciło się podatku osobisto-dochodowego. Była to naturalnie kwota za mała, bo przecież przy drożyźnie dzisiejszej i ten co ma 2400 koron dochodu żyje — szczególnie w mieście, z rodziną w wielkiej biedzie.

Więc też socyaliści postawili wniosek, aby kwota 2000 koron dochodu była wolna od podatku. W razie zaś odrzucenia tego wniosku żądali uwolnienia od podatku — dochodu 1800 kor. względnie 1600 kor.! Lecz te 2 pierwsze wnioski panowie szlachta i mieszczany z Kołem polskiem na czele odrzucili 211 głosami przeciw 198!

Przy głosowaniu nad trzecim wnioskiem tj.: aby dochód 1600 kor., (a nie jak dotąd 1200 kor.) był wolny od podatku zażądali socyaliści imiennego głosowania tj., aby każdy poseł powiedział głośno przy wywołaniu nazwiska swego, czy jest za czy przeciw wnioskowi — a więc czy jest za ulżeniem ludowi czy przeciw niemu! — Żądanie imiennego głosowania wywołało istny ryk wściekłości wśród wrogów ludu, bo teraz nikt się już nie mógł wykręcić i jasno musiał powiedzieć, czy jest za ludem czy za panami!

Rząd był naturalnie za odrzuceniem wniosku socyalistów, bo straciłby rocznie 5 milionów koron z tego podatku. Lecz jeżeli rząd darował 30 milionów koron gorzelnikom — niechże opuści 5 milionów koron chłopom! To też wszyscy lokaje rządowi uganiali jak oparzeni po Izbie i ciągnęli posłów do głosowania za rządem a przeciw biedakom. Ale i tak wniosek rządowy upadł i zwyciężył wniosek socyalistów 196 przeciw 195 głosom!

Abyście zaś wiedzieli, kto głosował z Koła polskiego przeciwko ludowi podajemy tu spis tych posłów, którzy głosowali przeciwko uwolnieniu od podatku osób mających zaledwie 1600 kor. dochodu!

Przeciw ludowi głosowali:

Pamularze-ludowcy: Angerman, Bojko, Długosz, Jedynak, Kędzior, Rusin.

Demokraci od 7 boleści: German, Jabłoński, Leo, Łazarski, Michejda, Rychlik, Stesłowicz, Zarański. (Gdzie chodzi o zdradę ludu, tam zawsze jest pierwszy posiadacz skradzionego mandatu — Zarański!)

Stańczycy: hrabia Baworowski, Godek, Jaworski, „rzymski hrabia" Lasocki, książę Lubomirski, Matakiewicz, Rosner, Starowiejski, Steinhaus, Berko Stern, Wysocki.

Wszechpolaczki: Buzek.

Klerykali: ksiądz Londzin, Potoczek. Razem 28!

Uciekli od głosowania między innymi: Biały, Dębski, Dobija, Myjak (ten pijanica całkiem się nie pokazuje w parlamencie) Ruebenbauer, Rey, Skarbek Średniawski Tetmajer, (rzadki gość w parlamencie!) Witos! Zamorski!

Zapamiętajcież sobie nazwiska tych ptaszków i na zgromadzeniach wsypcie sprawiedliwe kazanie i wotum nieufności za zdradę interesów ludu!

Zwycięstwo socyalistów wprawiło w prawdziwą wściekłość partye rządowe, to też starali się wniosek ten jeszcze obalić, a usiłowania te mają być na następnem posiedzeniu powtórzone! Zobaczymy kto ponownie z Koła polskiego zdradzi lud!

Całą ustawę o podatku osobisto-dochodowem przyjęto większością głosów Koła polskiego i chrześciańsko-socyalnych.

Sprawę głosowania z podaniem nazwisk posłów, którzy głosowali przeciwko innemu wnioskowi socyalistów o obłożenie wysokim podatkiem bogaczy mających powyżej 100 tysięcy koron, podamy w następnym numerze! Byli tu niestety obrońcy panów znów między ludowcami-pamularzami!

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się dopiero 18 grudnia.



Do czego ludowców doprowadziło bratanie się ze szlachtą i zdrada swego sztandaru!

Długosz siewcą cudzego złota! — Rada Naczelna za Stapińskim. — Wyrzucenie Długosza ze stronnictwa. — Ludowcy występują z Koła. — Długosz brał pieniądze na przekupywanie posłów! — Koło dostało od rządu 3 miliony koron na wybory!

Rada naczelna stronnictwa ludowego, która obradowała w Rzeszowie w sobotę odsłoniła całą tę niesłychaną zgniliznę, jaką Długosz i jego szlachecko-pańscy pomocnicy wnieśli w szeregi chłopskie.

Posiedzenie to miało być grobem dla Stapińskiego i wiernych ludowi posłów, tymczasem **stało się grobem dla Długosza i prezydenta Stirka i jego lokai.**

Obrady, na które zjechała cała Rada naczelna oraz posłowie miała przebieg niezwykle burzliwy. Po wyborze prezydyum przemawiał pierwszy poseł Stapiński, opisując przebieg polityki ludowców w ostatnich latach. **Polityka ta** dzięki kompromisowi ze stańczykami była dla ludowców bardzo niekorzystną. **„Spadałem coraz niżej, odkąd wstąpiłem z posłami ludowcowymi do Koła polskiego!** Zmuszono mnie do popierania w Zachodniej Galicyi konserwatystów, a potem do przyjmowania coraz to nowych „sił inteligentnych" do stronnictwa". Doszło wreszcie do tego, że przezeń wyniesiony na ministra Długosz wiedział, jakie plany wrogie ludowcom knuje rząd wiedeński i za plecyma Stapińskiego pracował na zgubę własnej partyi!...

Stapiński wylicza wszystkie sprawy finansowe, w których Długosz rzekomo go wspierał. Okazuje się z szczegółowego zestawienia cyfr Stapińskiego, że **Długosz nie dawał mu niemal żadnych własnych pieniędzy, lecz brał je od prywatnych ludzi i od rządu, albo od Bobrzyńskiego, albo od hrabiego Stirka!**

Nadzwyczaj ciekawe odkrycia poczynił Stapiński o planie Długosza pozbycia się go z kraju. Dnia 20 sierpnia mówił Długosz Stapińskiemu, że na radzie ministrów umawiał się z ministrem Zaleskim, żeby kupić Stapińskiemu kilka tysięcy hektarów ziemi w Kanadzie i zaopatrzyć go w gotówkę, aby mógł wyjechać i żyć tam sobie spokojnie!...

Dramatyczna była scena, gdy Stapiński wśród łez przedstawił zgromadzeniu swego młodego syna, jako współpracownika chłopskiej sprawy... **„Ekscelencyo! — wołał do Długosza — wiedz o tem, że za łzy mojej żony i dzieci, za wszystkie intrygi twoje za pokrzywdzenie mnie; ja i mój syn, zemścimy się na tobie"!...**

Mowa Stapińskiego wywołała wśród zgromadzonych delegatów wielkie wrażenie.

Poseł **Kędzior**, jeden z posłów nasłanych przez stańczyków do obozu ludowców, robił Stapińskiemu różne z a r z u t y g o ł o s ł o w n e nie mogąc ich poprzeć żadnym dokumentem! Najważniejszym był jednak zarzut, iż **Stapiński wziął od Stirka 80.000 na kupno połowy „Kuryerka Codziennego„ i że za to zgodził się na „kuryę średniej własności, oraz na „petryfikacyę" przyszłych Rad powiatowych. Hr. Stirk** mówił Kędziorowi, że ma jeszcze więcej podobnych rzeczy przeciwko Stapińskiemu i że gotów je powiedzieć przed „kilku mężami zaufania"...

O tych zeznaniach i przekupstwie posła piszemy osobno.

Minister Długosz szeroko wywodził ile on to dał Stapińskiemu pieniędzy, przedstawiając, że są to j e g o w ł a s n e p i e n i ą d z e, d a n e n a s t r o n n i c t w o! Tymczasem **Długosz korzystając ze swego stanowiska jako minister brał od Bobrzyńskiego, brał od Stirka, brał w Związku producentów ropy i dawał ludowcom te cudze pieniądze, jako swoje!** Ten jeden fakt maluje najdoskonalej cały fałsz i obłudę tego brudasa politycznego, jakim jest Długosz. Człowiek tak zbrukany musi pójść precz!

Lecz i tu znów najważniejszym jest fakt, **iż Długosz — minister w czynnej służbie, stwierdza publicznie, że jego kolega, szef gabinetu hr. Stirk kupuje posła za 120 tysięcy koron, bo tyle miał dostać od rządu Stapiński na wybory!**

Wedle zeznań Długosza **miał Stapiński otrzymać z różnych źródeł 503 t y s i ą c e k o r o n!**

Przemówienia Kędziora, Długosza były przerywane licznymi okrzykami, które z całą nienawiścią zwracały się pod adresem zdradzieckiego „siewcy złota" Długosza i jego pamularzy!

Ponieważ wielu mowców było zapisanych wybrano mowców generalnych. Pamularze wybrali swym rzecznikiem oberpamularza Bojkę, który się ześwinił na swoje stare lata, **bo mu Długosz wziął do bursy syna i płaci za obrabianie Rzepichy i Piasta!** Ale stary Kuba w liberyi lokaja Długosza i Reja czuł się jakoś nie swojsko, to też i jego oskarżenie było i bardzo mizerne, i nie z serca płynące. Burzył się w Kubie dawny wolny chłop i obecny pamularz. Zwolennicy posła Stapińskiego wybrali mowcę dra Greka, który między innymi powiedział:

„Zważcie panowie, że ani p. Długosz, ani Kędzior **nie przedłożyli Wam ani jednego dokumentu na poparcie choćby jednego zarzutu przeciw Stapińskiemu!**

A mojem zdaniem minister, któryby publicznie przedkładał dokumenty, że jego ministeryum przekupuje posłów, czy wyborców, byłby w moich oczach niepoczytalnym człowiekiem! Dlatego ja niepoczytalnych ludzi opowiadania radzę ostrożnie traktować, zwłaszcza, że **ekscelencya Długosz po jednym swoim występie jako świadek, był publicznie w prasie obwiniony o krzywoprzysięstwo.**

P. Długosz zawdzięcza Stapińskiemu, że został ministrem, tajnym radcą, ekscelencyą i dostał order żelaznej korony I klasy. Każdy bogacz dałby za to — miliony, a Długosz pożyczał po dwa, trzy tysiące i jeżeli dawał większe kwoty, to z nieswojej szkatuły. Teraz zaś rzuca cyframi bardzo małymi w porównaniu do dobrodziejstw, jakiemi go obsypał Stapiński".

Mowa dra Greka zrobiła na chłopach ogromne wrażenie.

Po tych przemówieniach przystąpiono do uchwalenia rezolucyi, którą uchwalono 63 głosami przeciw 24.

Rezolucye te zaznaczają postępowy charakter P. S. L. polecają sojusze zawierać tylko z posłami postępowymi, zaś lokai Długoszowych uznają za wsteczników i ludzi torujących drogę chłopskiej niedoli. **Rada wezwała posłów, aby ci wystąpili z Koła polskiego,** cofnęła wszelkie ustępstwa poczynione szlachcie w sprawie reformy wyborczej, **wreszcie wyrzuciła ze stronnictwa ludowego ministra Długosza!**

* * *

Cała ta sprawa jest niesłychanie przykrą i bolesną. Raz jeszcze pokazuje dowodnie, do czego prowadzi stronnictwo, jeżeli j e d e n krok choćby zejdzie z drogi obrony interesów ludu, jeżeli pozwoli o włos zniżyć swoje sztandary!

Wpływ Długoszów, Reyów, Lasockich i innych farbowanych lisów strasznie się odbił na chłopskiem stronnictwie ludowem. — A nasza Partya była jedyną, która chłopów przestrzegała i ostro napadała Stapińskiego za łączenie się ze szlachtą! Nie posłuchali i teraz siedzą w bagnie po szyję!

Lecz i Długosza sprawiedliwa kara nie minie! Jako minister nie jest on dłużej możliwy! **Wszak przyznał, iż brał od Stirka, od rządu pieniądze na przekupstwo kolegi-posła!**

Zawinił i odpokutuje za to Stirk, iż podatkowe pieniądze wydaje na tak haniebne cele, precz [illegible] on był pośrednikiem [illegible] całem świ[illegible]

Czwartkowe po[illegible] będzie dniem sądu nad r[illegible] cyonistami. Muszą pójść precz skalani ministrowie, muszą też zaznaczyć chłopi-posłowie swoje stanowisko wobec „kolegi" Długosza!

Najważniejszym jednak jest sąd ludu — a ten sąd nastąpić musi, bo **„lud jest nierychliwy, ale sprawiedliwy!"**

Kto pije wódkę,

płaci dobrowolnie 100 milionów koron podatku!
bogaci obszarników gorzelników,
niszczy swoje zdrowie
rujnuje swoją rodzinę,
zatruwa swoje potomstwo,
pomaga zapełniać domy dla obłąkanych i więzienia.

Robotnicy! Nie pijcie wódki!

Nadsyłajcie prenumeratę na rok 1914.

Straszna katastrofa kolejowa.

8 emigrantów zabitych 18 — ciężko rannych!

Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się we wtorek rano pod Biadolinami, okrywając żałobą setki rodzin. Robotnicy sezonowi wracali do domu pociągiem, który uległ katastrofie. Wracali z zasobami pieniężnemi do swoich rodzin na święta, radując się na samą myśl, że wkrótce pośród swoich najbliższych odpoczną po wyczerpującej pracy na obczyźnie, po trudach, znojach, a często upokorzeniach. Wracali pełnej dobrej myśli, gdy oto przypadek w jednej chwili przemienił radość w rozpacz i żałobę.

Przebieg katastrofy, która pochłonęła życie tylu robotników był następujący:

Pociąg wiozący robotników sezonowych, powracających do domu, wyjechał d. 16 bm. około godziny 5 rano ze Słotwiny, dążąc w stronę Tarnowa i jadąc lewym torem. Przed stacyą Biadoliny, rozległy się wołania, **że jeden z wagonów płonie.** Ogień spostrzegła także służba pociągu i zatrzymała go natychmiast.

Wśród podróżnych tego pociągu **powstał popłoch.** Gdy wstrzymano pociąg, nie tylko z płonącego wagonu, lecz także i z innych wagonów zaczęli pospiesznie wysiadać podróżni, którzy dostali się na drugi, wolny tor i otoczyli palący się wagon. Bardzo wielu zabrało z sobą swoje pakunki dla bezpieczeństwa mienia. Tymczasem z Tarnowa wyjechał w stronę Krakowa pociąg pospieszny, który jechał torem prawym, to jest tym, **na którym stłoczyli się podróżni pociągu robotniczego.** Pociąg pospieszny, który na małych stacyach nie zatrzymuje się, jechał z szybkością 90 kilometrów na godzinę. **Pociąg ten wjechał w tłum osób, stojących na torze. Skutki były straszne.** Tor w jednej chwili zasłany był **zabitymi i rannymi. Maszynę i tender obryzgała krew,** a na tłokach i pośród kół znajdowały się szczątki ciał ludzkich, odzieży i pakunków.

Stwierdzono 8 zabitych, 18 osób rannych. Nazwisk zabitych trudno się dowiedzieć, bo wiem zwłoki są zupełnie nie do poznania. Dotychczas wiadomo, iż zabici zostali:

1) Franciszek Kordon, lat 20, pochodził z powiatu tarnobrzeskiego; 2) 25-letn. Stefan Kondzich z Lemarówki, powiat Jarosław; 3) Teodor Myroniuk z Dobesławic, pow. Kołomyja.

Zwłoki pozostawiono na razie na stacyi w Biadolinach aż do przybycia sądowej komisyi.

Wszystkim poszkodowanym udzieli Redakcya „PRAWA LUDU" pomocy i porady. Kolej musi zapłacić wysokie odszkodowania.

Pochód nędzy!

Fabryki zmniejszają wytwórczość! Bezrobocie coraz straszniejsze!

W pierwszych dniach grudnia dzienniki wiedeńskie ogłosiły następujące sprawozdanie policyjne:

„Dziś przedpołudniem jedną z ulic Wiednia szły dwie kobiety i troje dzieci. Nie szły, ale raczej wlokły się, ciężko walcząc ze śmiertelnem wyczerpaniem, i w końcu nie mogły już iść dalej. Przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz wypytał nieszczęśliwych i okazało się, że jedna z kobiet jest żoną robotnika malarskiego, który od dłuższego czasu jest bez zajęcia. Wszystkie rzeczy z domu powędrowały kolejno do zakładu zastawniczego, a gdy już nareszcie nie było co zastawić i mieszkanie było niezapłacone, nieszczęśliwą rodzinę gospodarz wyrzucił na bruk. Biedna kobieta szła właśnie wraz z trojgiem swych dzieci i 80 letnią matką do komisaryatu policyjnego, aby tam przynajmniej zaopiekowano się staruszką do jutra, gdyż nazajutrz miano ją przyjąć do przytułku dla starców. Ale w drodze staruszka ustała a i reszta rodziny zaledwo z głodu na nogach utrzymać się mogła. Biedaków nakarmiono i odesłano ich do przytułku".

Oto obraz nędzy, jaki nieledwie dzień każdy w każdem mieście przynosi, gdyż cięższej niż kiedykolwiek wisi teraz nad Austryą przesilenie gospodarcze, a bezrobocie nędza i rozpacz są dziś ponurymi gośćmi wśród tysiąca rodzin robotniczych.

Tysiące i tysiące ludzi chcą pracować, proszą o pracę, żebrzą nie o jałmużnę lecz o pracę, ale przy drzwiach każdej fabryki spotyka ich jedno i to samo nielitościwe: „Nie!".

Niepotrzebna jest ich praca, gdyż cała ludzkość tonie dziś niemal w

nadmiarze towarów!

Wprawdzie tysiące osób chodzi w podartych butach, dziesiątki tysięcy pragnęłyby drugiej pary butów, ale w fabrykach obuwia pracują tylko pół tygodnia, bo **jest zawiele butów! Zawiele butów! zawiele sukien! zawiele kapeluszy!** Składy towarów są przepełnione! Wszystko, co człowiek w pocie czoła wytwarzać musi, znajduje się w obfitości, w nadmiarze nawet. Czy to nie brzmi jak jaka bajka o

raju na ziemi.

Praca człowieka jest zbyteczną, może się on oddawać wypoczynkowi, gdyż nagromadzono już zbyt wiele zapasów. Tak, jest to prawdziwy raj na ziemi! Ale to jest **raj kapitalistycznego porządku!** A ten ma dwa oblicza:

Zbyt wiele ubrań, zbyt wiele butów zbyt wiele towarów dla tych, **którzy mają pieniędze,** dla posiadających. Brak sukien, brak towarów dla „łachmaniarzy", którzy muszą żyć z pracy swych rąk dla **niewolników kapitalizmu!**

Tak to wspaniale urządzone jest obecne nasze społeczeństwo! **Biednym brak najpotrzebniejszych rzeczy, a nie mogą pracować aby je sobie zdobyć.** Praca jest przecie cnotą ale dziś ma być wykonywaną tylko wówczas, **gdy ona przynosi zysk kapitalistom!** Gdyż kapitaliści nie troszczą się bynajmniej o to, co ludziom trzeba do życia, ani o to, że ludzie chcą pracy, oni interesują się jedynie tem, **co im zysk przynosi! Nasz obecny porządek w społeczeństwie jest ustanowiony nie dla ludzi, lecz tylko dla kapitalistów.**

I tak, jeszcze raz przekonywujemy się z powodu obecnego przesilenia ekonomicznego, że na świecie nie będzie lepiej dopóty, **dopóki przeciwieństwa klasowe nie będą zniesione,** dopóki nie

będzie obalony kapitalizm!

Dopiero w społeczeństwie socyalistycznem będą planowo pracować ludzie dla ludzi. Dziś produkcya jest „tajemnicą zawodową" kapitalisty, konkurencya niema wiedzieć, co on na rynek wyniesie. I dlatego to kapitaliści każą ludziom pracować w fabrykach na los szczęścia. Żaden przecież nie wie, co wytwarza jego konkurent i dlatego panuje zupełna bezplanowość w produkcyi, oparta na spekulacyi jedynie. A ofiarami tej fałszywej spekulacyi są robotnicy. Raz zamęczani są oni przez długi dzień pracy, przedłużany jeszcze godzinami nadliczbowemi, aby jaknajprędzej i jaknajwięcej wytworzyć produktów. Potem znów przychodzi kryzys, zamyka się fabryki na połowę tygodnia, zmniejsza się zarobki, a wreszcie poprostu wyrzuca się niepotrzebnych robotników. Tym sposobem **robotnicy są piłką w rękach kapitalistów, wciąż są oni przerzucani od przepracowania do bezrobocia.**

Ale wiecznie tak nie pozwolą robotnicy igrać sobą. Poznają oni powoli, że jedynie system kapitalistyczny winien jest ich nędzy. Gdy maszyny i narzędzia pracy przestaną być własnością kapitalistów, **gdy lud pracujący stanie się panem środków produkcyi,** wówczas dopiero produkcya może się stać zupełnie planową. Gdy ludzkość będzie panią samej siebie, gdy zostanie **jedynym przedsiębiorcą,** wówczas nie będzie żadnej konkurencyi, wtedy będzie można dokładnie obliczyć jakie jest zapotrzebowanie, i produkcyę rozłożyć racyonalnie. W społeczeństwie socyalistycznem, gdzie już nie będzie się pracowało dla zysku pojedynczych kapitalistów, wszelkie potrzeby ludzi naprawdę będą mogły być zaspokojone i równocześnie też zniknie

bezrobocie i nędza.

Upomnienie!

Towarzysze i Towarzyszki!

Rok stary już u schyłku. Niedługo a rozpoczniemy rok nowy, który oby był szczęśliwszy! Z poważnem upomnieniem zwracamy się dzisiaj do Was, Towarzysze! A upomnienie to tyczy się **naszej prasy. Popierajcie pisma partyjne,** popierajcie je jako rzecz niezbędną w naszej wielkiej, wspólnej pracy organizacyjnej! **Czytajcie, rozszerzajcie i prenumerujcie wasze pismo „Prawo Ludu"!**

Wyszliśmy daleko poza początki naszego ruchu i mówić do klasowo uświadomionych robotników o konieczności prasy partyjnej, o znaczeniu dla nich tej broni w ich ciężkiej walce o wyzwolenie z pod jarzma kapitalizmu i klerykalizmu, wydaje się nam rzeczą zbyteczną. Każdy dojrzały robotnik jest świadom ważności prasy partyjnej, jej ogromnego pożytku dla całości naszego ruchu. Ale byłoby to z naszej strony chełpliwością niegodną socyalnej demokracyi, gdybyśmy chcieli zamilczeć, że bardzo nam jeszcze daleko do praktycznego spełnienia tej prawdy. Jakże bowiem daleko w tyle pod względem liczby prenumeratorów stoimy za bratniemi pisma-

mi niemieckiemi! Wszak taka wiedeńska „Volkstribüne“ (Trybuna ludowa), tak samo tygodnik jak i „Prawo Ludu“ ma 40.000 o d b i o r c ó w! Dlaczego i my nie mamy doprowadzić do tej samej liczby. A już o pismach niemieckiej partyi socyalistycznej, partyi dziś najpotężniejszej na świecie, nawet się mówić nie ważymy! A czy potrzebujemy wam mówić, Towarzysze, co znaczy dla niemieckiej partyi ogromne rozszerzanie się prasy partyjnej! Ciągły wzrost niemieckiej partyi socyalistycznej, jej podziwienia godną energię, duchową i moralną wyżynę tego jej ruchu, który z milionów ludzi uczynił nierozerwalną jedność: wszystko to partya niemiecka zawdzięcza p r z e d e w s z y s t k i e m i w największej mierze swojej prasie. Przez nią przemawia ona dzisiaj do swych $4^{1}/_{2}$ miliona wyborców, z pomocą niej utrzymuje swoją gotowość do boju, zwiększa swoją ochotę do walki! Dzisiaj słowo żywe, na konferencyach, na zgromadzeniach może dojść do drobnej cząstki towarzyszy partyjnych i to tylko od czasu do czasu. **Słowo drukowane jednak może dojść do wszystkich robotników na wsi i w mieście i to regularnie!** Prasa partyjna jest w rzeczywistości duchową nicią, łączącą wszystkich robotników i towarzyszy partyjnych w jedną jednolitą partyę, mogącą śmiało i skutecznie stawiać czoło atakom wrogów.

A teraz pomyślcie Towarzysze, jaka szkoda dla ruchu, jaka zguba dla każdego z was wynika z czytania nic nie wartych pism, które dzisiaj niestety kupuje i czyta tak wielu robotników! Co za pokarm duchowy dają wam te przeróżne „Kuryerek“, „Nowiny“, „Prawdy“, „Ojczyzny“ i t. p.? Przypatrzcie się im dobrze a nie znajdziecie w nich ani charakteru, ani uczciwości ani sumienności. Głupstwa, głupstwa i jeszcze raz głupstwa — oto treść tych piśmideł. Nie dla idei jakiejś są one wydawane a tylko dla zysku, a tylko dla ogłupienia swych czytelników, rekrutujących się wyłącznie wśród biednych chłopów i robotników. Mogą one mieć różne kierunki, mogą się zwalczać nawzajem — w jednym jednak kierunku są zgodne po bratersku: w namiętnem zwalczaniu ruchu socyalistycznego, w obrzucaniu błotem i miotaniu najpodlejszych o s z c z e r s t w n a s o c y a l i s t y c z n y p r o l e t a r y a t t. j. n a w a s — na was, którzy ich za to jeszcze popieracie!

Czy jest to godnem robotnika klasowo uświadomionego, robotnika socyalisty? Czy nie pojmujecie, że każdy z was przez czytanie tych pism musi ponieść ciężką szkodę na duszy, że wcześniej czy później — a l e n a p e w n o — muszą one z wolnego, prawego proletaryatu zrobić głupiego burżuja, pozbawionego godności filistra? Nie jest to wcale przypadkiem, że **każdy łamistrejk jest pilnym czytelnikiem** takiej wszechpolskiej „Ojczyzny“ czy klerykalnej „Prawdy“! Jeden z największych w naszych szeregach **Ferdynand Lassale** powiedział do robotników te wzniosłe słowa: „Nie przystoi im więcej jarzmo uciśnionych, ani roztargnienia bezmyślnych ani nawet niewinna lekkomyślność nic nie znaczących“. I zaprawdę nie przystoi robotnikowi socyalistycznemu być czytelnikiem i prenumeratorem owej nędznej, ogłupiającej, zgubnej, brudnej prasy.

Czy potrzebujemy chwalić „Prawo Ludu“? Sądzimy, że nie! Że „Prawo Ludu“ jest dzielnem, odważnem, naprawdę broniącem interesów prającego ludu, pismem socyalistycznem, **tego dowodzi namiętna nienawiść wszystkich wrogów klasy robotniczej**, tego dowodzą owe niezliczone konfiskaty, przypominające czasy najgorszego duszenia prasy. Dlatego **pamiętajcie o waszem piśmie**, bądźcie mu wierni wszędzie i zawsze! Odrzucajcie z oburzeniem i wstrętem każde pismo n i e s o c y a l i s t y c z n e, które wam tylko pszynosi szkodę — i hańbę. Trzymajcie się z prawdziwie proletaryacką solidarnością waszego pisma, które jest wam zawsze wiernym doradcą i dzielnym obrońcą.

Czytajcie, rozszerzajcie, abonujcie wasz organ „Prawo Ludu“!

Nowe oszustwo klerykalne!

Wielki cud: święta krwią się pocąca!

Klerykali są wprost niezmordowani w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów tumanienia i oszukiwania ludu! Przynoszą im te praktyki grube pieniądze, więc się też szlachetne dusze przed niczem nie cofają, aby lud złupić i oszukać.

Dowodem tego jest fakt, który się zdarzył przed kilku tygodniami w gminie W o d i c a w Krainie.

Tam to bowiem rok po roku powtarzał się niesłychany c u d! Do tej gminy ciągły z dalekich stron istne pielgrzymki ciemnego ludu, aby zobaczyć niejaką J o a n n ę, którą w każdy piątek, o godz. 3 popołudniu — w godzinie śmierci Chrystusa — zapadała w sen, przyczem następował n a d z w y c z a j n y c u d! Oto z rąk, nóg, piersi, ba nawet włosów świętobliwej niewiasty kapać poczynała krew. Oniemiałe z podziwu i przerażenia tłumy padały na kolana, poczem bieliznę rzekomej cudotwórczyni sprzedawano zebranym za grube pieniądze!

Miesiące mijały a cud się powtarzał z niezmienioną regularnością. Dziś niestety ś w i ę t o b l i w a n i e w i a s t a s i e d z i w k r y m i n a l e, tylko jej oszukańczy wspólnik — p r o b o s z c z m i e j s c o w y — jeszcze się nie dostał za kratę. P r z y p a d e k w y k r y ł o s z u s t w o. Pewnego dnia kazała się Joanna zawieźć do rzeźni bydła w Lublanie. Fiaker, który ją poznał, bo sam klęczał u jej łoża w Wodicy i dał kilkanaście koron za świętą krew — począł ją śledzić i przekonał się, iż k u p o w a ł a o n a w r z e ź n i ś w i e ż ą k r e w c i e l ę c ą! Rozpoczął ścisłe śledzenie oszustki i zbadał przy pomocy innych osób, iż za pomocą cieniutkich rureczek ukrytych pod koszulą w pęcherzu krew cielęcą rozprowadzała oszustka po rękach i nogach i tak ogłupiała chłopstwo!

Smutno zaiste, iż jest tylu jeszcze ciemnych, co w takie bzdury wierzą, smutniej, iż **całe to ohydne oszustwo odbywało się za wiedzą i w asystencyi księdza proboszcza z Wodicy.** B o n a p r o b o s t w i e p o b o ż n a J o a n n a m i e s z k a ł a i... k r w i ą s i ę p o c i ł a! I pomyśleć, iż całe to oszustwo odbywało się miesiące pod okiem władz, które nawet ż a n d a r m ó w o d k o m e n d e r o w a ł y, aby ci utrzymywali porządek w tłoczących się tłumach!

Oto nowy przyczynek do wielkiego bukietu klerykalnych oszustw!...

Kiedyż nareszcie przejrzy lud i wypędzi przekupniów ze świątyni...

Jak górnicy umierają?

Polska Ostrawa, 15 grud. 1913.

Grozą przejmująca nowina obiegła O s t r a w ę w piątek 12 grudnia po południu.

Na kopalni hr. Wilczka, szyb „Emma“ w **Polskiej Ostrawie znów zginęło 7 górników!**

W piątek 12 grudnia na popołud. zmianie **urwała się lina w s z y b i e w i a t r o w y m „Ł u c y a“**, a winda z 7-oma górnikami zleciała w głąb przeszło 300 metrów. **Górnicy zginęli na miejscu.**

Zaraz po wizycie szybu i szali (windy) weszło do windy 7 górników (między nimi i strzelec Piotr Nowak, który był już zmianę ukończył dniową a jechał z markami na dół), aby zjechać do kopalni. Gdy winda była już w głębokości 130 m. urwała się lina z owymi 7 górnikami, którzy na miejscu znaleźli śmierć w szybie. Ciała tych górników zostały w straszny sposób rozbite nie do poznania a kawałki z nich zbierano po szybie! Pourywane ręce, nogi, wnętrzności z nich wisiały po bramkach na piętrach; mózgi na błotniach leżały. Sama winda zaś na dnie szybu zupełnie rozbita i zmiażdżona.

Nazwiska owych górników są: Strzelec dolny, Piotr 1) N o w a k z Kobylca, (przy Wiśniczu) 23 lat, zostawił żonę i troje dzieci. 2) Józef G a w ę d 49 lat z Bochni (rodem z Olchawy) ma żonę i 5 cioro dzieci w Bochni 3) Michał Malczyk, 50 lat, pochodzi z Galicyi, ma żonę i 3 dzieci w Dobrej na Śląsku. 4) Jan P a p a l a 35 lat z Domaslowic na Śląsku, zostawił żonę i 6 dzieci, 5) Franciszek D ą b r o s z, 16 lat z Michałkowic, 6) Alojzy S z y m o n i a k 14 lat z Polskiej Ostrawy i 7) Józef P i e k a r c z y k 14 lat, wszyscy trzech pochodzenia polskiego.

Przyczyną nieszczęścia była zła lina, która dawno już miała być zmienioną, lecz zarząd kopalni odciągał zmianę aż po Nowym roku. **Na zarząd kopalni więc spada wina** za tak straszne nieszczęście, gdzie 7 żywotów ludzkich padło.

Pogrzeb 3 ch odbył się 14 grud. a ostatnich 4-ch 15 grud. w Polskiej Ostrawie przy udziale kilku tysięcy ludności.

Stanisław P., Czerwony Górnik.

Listy z Wieliczki.

Bardzo piękny obraz gospodarki gminnej mamy u nas, jeżeli się przyglądniemy spekulacyom na tle **zakupna koni**. Niedawno zakupiono parę koni, za które Magistrat zapłacił ogółem 2600 koron, a — według opinii znawców — konie te nie warte więcej niż 600 koron. Wynika stąd, że kwotę 2000 k. wyrzuciło się znowu w błoto, bez pożytku dla gminy, której obywatele składają swój ciężko zapracowany grosz na to, aby nim lekkomyślnie zarządzano, a nie zaspakajano najdonioślejszych potrzeb

Mieszkańcy brną w błocie po kolana, bo niema rzekomo pieniędzy na wydatne naprawienie ulic: Janińskiej, Klaśnieńskiej, Lwowskiej i t. d. ale są pieniądze na wyrzucenie dla niezdarnych i niepotrzebnych kontrolorów budowy szkoły żeńskiej; ludzie muszą wieczorem z latarkami chodzić po ulicach, gdzie skutkiem „sparsystemu“ magistrackiego nie świecą się lampy, ale luminarze magistraccy nie szczędzą grosza na piękne — ale nic nie warte konie, które w dodatku nie są zdatne do pracy i spoczywają w stajni w spokoju. My nie spoczywamy i postaramy się obudzić mieszkańców Wieliczki, którzy te fakta powinni sobie dobrze zanotować z r a c y i z b l i ż a j ą c y c h s i ę w y b o r ó w d o R a d y m i e j s k i e j.

* * *

Nied[illegible] m[illegible]danie gospodarki gminnej i przeprowadzenia racyonalnej polityki w przedstawicielstwie gminnem. Nie spodobała się ta myśl warchołom różnym (przeważnie z Kasyna) i — jak słychać — usiłują oni założyć „towarzystwo“, któreby miało Klub mieszczański rozbić a im dopomódz do uzyskania względnie do utrzymania miejsc na stolcach radzieckich!

Mamy nadzieję, że dobrze myślący obywatele nie dadzą się uwikłać w piękne, ale zdra-

dzieckie sieci operetkowych działaczy — których nazwisk na razie nie wymieniam — i ataki z ich strony odeprę jaknajenergiczniej.

* * *

W niedzielę odbędzie się Odczyt p. prof. Ciska: **„O Skaucie"**. Górnicy! przybądźcie na odczyt wraz z rodzinami!

Czerwone ziele.

W dalszą drogę!

Niech będzie, co chce,
Z wszystkiego się śmieję!
Choć w oczy wiatr dmie,
Lecz ja mam nadzieję;
Chociaż burza wyje,
Ja nadzieją żyję,
Wierzę w siły me!

Chociaż czasem krew
Miast łez zwilża oczy,
Z ust mych płynie śpiew
Wesoły, ochoczy;
Choć pod wicher płynę,
Ja wiem, że nie zginę,
Moim losom wbrew!

Eh, głupstwo! Co mi tam!
Dalej w dalszą drogę!
Swoje siły znam,
Zatonąć nie mogę.
Hej, losy — widzicie?
Ja płynę przez życie
Sam — na przekór wam!

Chachar.

Następny numer „Prawa Ludu" wyjdzie z druku z powodu Świąt Bożego Narodzenia we wtorek, tj. 23 bm., tak, iż wszyscy Towarzysze kolporterzy i czytelnicy otrzymają pismo w sam dzień wigilijny.

KRONIKA

Sejmowa reforma wyborcza nie doszła do skutku! Stronnictwa polskie nareszcie przestały się ze sobą gryźć i przedstawiły Rusinom wspólny projekt — na który się Rusini naturalnie nie godzą! Nie wiadomo zupełnie jakim będzie koniec tej całej sprawy: zadecyduje o tem czwartek, gdy parlament obradować będzie równocześnie nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia z powodu przekupstw uprawianych przez Stirka i Długosza! Najprawdopodobniej Stirk z całym gabinetem pójdzie precz, a na jego miejsce przyjdzie nowy gabinet z Bilińskim na czele. — Tych kilka dni przed świętami rozstrzygną losy sejmu i parlamentu.

Ozdoba Koła polskiego w kryminale! Były poseł wszechpolski, „ojciec" Antoni Paduch został przed kilku dniami osadzony w rzeszowskim kryminale za liczne oszustwa popełniane na chłopach oraz przekupstwa emigracyjne! Jedna oto po drugiej gwiazda wszechpolska maszeruje do kryminału; po inspektorze Nowakowskim, gwałcicielu panien małoletnich — „ojciec" Paduch... Biedne wszechpolaki! Leją się ich łzy czyste — rzęsiste!

Ksiądz Andrzej Szponder, były członek Koła polskiego, filar stojałowszczyków zamknięty w ulu za oszustwa emigracyjne został na wolną stopę wypuszczony, ku szczerej radości 3... siostrzenic, które wielebnego męczennika przytulą niewątpliwie do swego dziewiczego łona.

Spadek po hrabinie. W Wiedniu zmarła przed kilku dniami hrabina Osten-Platen. W najmowanych przez nią pokojach w hotelu Imperial znaleziono między innymi 60 wspaniałych sukien, 110 kapeluszy oraz pieniędzy do 2 milionów koron. Najtańsza suknia kosztowała 5000 koron, a cena kapeluszy wahała się między tysiącem a 12 tysiącami koron. Arystokratyczna marnotrawczyni na szmaty wydawała rocznie 400 do 500 tysięcy koron i w ten sposób roztrwoniła swój majątek. — A tu pod oknami hotelu giną ludzie, jak muchy, na ulicach z głodu i nędzy! Lecz hrabina kupuje tymczasem kapelusz za 12 tysięcy koron! Oto jest: porządek boży!

Odparcie klerykalno-wszechpolskich oszczerstw na Zarząd Kasy chorych we Lwowie. Przed kilku tygodniami rozgłosiły burżuazyjne gazety, iż w lwowskiej „Kasie chorych", zostającej pod Zarządem socyalistów, odkryto kradzież pieniędzy kasowych. W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Imieniem Zarządu Kasy chorych miasta Lwowa upraszam o łaskawe umieszczenie następującego doniesienia: Komisya z ramienia c. k. Namiestnictwa, przeprowadzająca przepisaną ustawą lustracyę Kasy chorych miasta Lwowa od dnia 7 listopada b. r., zakończyła w dniu 6 grudnia b. r. swe czynności w Kasie chorych. Po zbadaniu ksiąg i wszelkich alegatów oraz dokumentów, członkowie komisyi opatrzyli księgi klauzulą stwierdzającą, że znaleźli je w zupełnym porządku, a przy szkontrum kasy stwierdzili zgodność stanu gotówki z księgami. Ponadto członkowie komisyi wyrazili pełne uznanie sposobowi prowadzenia wszystkich agend kasowych, zgodnemu z przepisami ustawy i statutu. Wobec tego rozmaitego rodzaju ataki, skierowane przeciw Kasie chorych miasta Lwowa, okazały się pozbawione wszelkiej podstawy i muszą być stanowczo odparte, jako godzące w byt i rozwój instytucyi publicznej, służącej pożytkowi cierpiącej klasy pracującej. *Dr. Michał Wyrostek,* przewodniczący Zarządu Kasy chorych. Niechże teraz księżo-pańskie gazetki mają na tyle uczciwości i oszczerstwo swoje odszczekają! Ale prędzej słońce zacznie świecić o północy, niż klerykali zaczną uczciwie postępować!

Smietanka! Hrabia Młodecki czterdziestokilkuletni panicz pofałszował weksle z podpisem swej krewnej hr. Ryszczewskiej i... drapnął z Wiednia. Arystokratyczny oszust już kilkakrotnie fałszował podpisy swych znajomych arystokratów, lecz zawsze ci z obawy skandalu sprawę łagodzili. Teraz nić pękła, oszustwa oddano policyi, ale tymczasem wesoły hrabicz drapnął i śmieje się wesoło, bo wie, iż w Austryi prędzej kulawy złapie w biegu zająca, aniżeli policya pochwyci a sądy ukarzą arystokratycznego oszusta.

Ostrzeżenie przed adwokacką hyeną. Grasuje po Krakowie adwokat niejaki „baron" Lewartowski. Indywidyum to utrzymuje naganiaczy, którzy spędzają mu ofiary do jego nory, mieszczącej się obecnie przy ul. Dunajewskiego. „Baron" Lewartowski, który miał skandaliczny proces o oszustwo przed przysięgłymi — cieszy się też zasłużoną pogardą swych kolegów zawodowych. Obecnie chwycił się na nowy sposób: stawia jakąś kanalię przed Domem Robotniczym na ul. Dunajewskiego l. 5, która spieszących do porady prawnej towarzyszów, szczególniej włościan ciągnie do Lewartowskiego, twierdząc iż to Lewartowski jest... „Dyrektorem" „Prawa Ludu". Pomysłowemu „baronowi" i jego hyenie radzimy, aby tych praktyk zaprzestali, a kanalii polującej przed Domem radzimy też, aby ze sobą nosiła worek na swoje kości, bo się ta sprawa dla obu szanownych „dyrektorów" szpetnie skończy!... Tyle na razie dobrotliwej przestrogi!

Straszne samobójstwo. Żona „radcy cesarskiego Dr Nartowskiego w Krakowie przed kilku tygodniami wyskoczyła oknem z mieszkania swego i poniosła śmierć na miejscu. Dr Nartowski jest założycielem i przewódcą klerykalnej organizacyi robotniczej tak. zw. Polskiego Zjednoczenia. Jest on bardzo gorliwym katolikiem, zakutym klerykałem. Księża popierali go też całą forsą przy wyborach sejmowych z krakowskiej kuryi wiejskiej. Samobójstwo śp. Nartowskiej, która dopiero 4 miesiące temu wyszła za mąż za „radcę cesarskiego" wywołało w całym Krakowie wstrząsające wrażenie. Wyszło bowiem na jaw, iż pobożny „radca" znęcał się w straszny sposób nad nieszczęśliwą kobietą, która młoda i piękna wolała śmierć, aniżeli znęcanie się i męki, aniżeli dalsze życie z dręczącym ją klerusem. Ponieważ pierwsza żona „radcy cesarskiego" zmarła również wśród dziwnych okoliczności, ponieważ zachodziło tu podejrzenie nieczystych manipulacyi z ubezpieczeniem żony na wypadek śmierci — prokuratorya na doniesienie rodziny śp. zmarłej zarządziła sekcyę zwłok i śledztwo w spra-

Rewolucya w Meksyku.



Rozstrzelanie oficerów meksykańskich wojsk rewolucyjnych z nakazu prezydenta Huerty. Dwaj młodzi rewolucyoniści spokojnie patrzą śmierci w oczy, a trzeci zakrył głowę chustką.

wie tej okropnej śmierci. Szanobliwy „radca cesarski“ — zgonił tę śmierć, którą musi wziąć mimo wszystko na swoje sumienie na... Pana Boga! Oto z całą bezczelnością ogłosił w swoim przybocznym organie t. j. „Głosie Narodu“, iż „Bogu podobało się go dotknąć ciężkim ciosem“! Już ta klerykalna bezczelność nie może iść dalej!..

Czy był z „bożej łaski“ czy nie? W Bawaryi usunięto z tronu króla Ottona, który od 30-kilku lat był waryatem. Mimo to przez cały ten czas, choć król siedział w odosobnieniu wydawano w jego imieniu wyroki i sprawowano rządy. Na czele państwa stał regent, zarządca Ks. Ludwik, któremu się to wreszcie sprzykrzyło, tem bardziej, że miał jako zarządca mniejszą pensyę aniżeli jako król. Rada w radę uchwalono obłąkanego króla strącić z tronu, a królem zrobić księcia Ludwika! Parlament bawarski zgodził się naturalnie na tę rewolucyjną zmianę, na to strącenie z tronu króla Ottona, za czem naturalnie głosowali i socyaliści. Lecz najbardziej ważnym punktem tej całej operacyi jest fakt, że nawet tak doniosłe zmiany w życiu konstytucyjnem narodu, jak usunięcie z tronu króla, dadzą się przeprowadzić zgodnie i pokojowo, bez rozbicia jednej szyby — jeżeli cały naród tego zechce! Strącenie z tronu króla odbyło się na drodze rewolucyi o jakiej zawsze socyaliści myślą. I jeżeli wmawiają nasi wrogowie w ciemny lud, że socyaliści chcą mordem i rabunkiem dokonać przewrotu w społeczeństwie, to właśnie ostatnie strącenie z tronu króla na mocy uchwały parlamentarnej jest najlepszem zaprzeczeniem tego kłamstwa! Gdy tylko cały naród czegoś zapragnie — nikt mu się nie oprze, choć by mówił o sobie że jest... z „bożej łaski“!

Z KRAJU.

U księdza Migdałka w Brzeszczach miano zabijać wieprzka. Ale dla oszczędności ksiądz wziął sobie do tej roboty niefachowego człowieka, stolarza, który tak się znał na masarstwie, jak niedźwiedź na gwiazdach. Wziął się też niezręcznie do rzeczy tak, że ów wieprz, który miał być zabity, złamał mu nogę. Nieszczęśliwy robotnik upadł na ziemię z jękiem, na co nadszedł ks. Migdałek a zobaczywszy co się stało i słysząc narzekania chorego, że teraz nie będzie mógł być leczony na koszt kasy brackiej, bo mu się wypadek zdarzył nie przy pracy kopalnianej — zaczął go uspakajać i obiecywać, że sprawę tę pomyślnie załatwi, „byleby się tylko czerwoni nie dowiedzieli!“ Poszedł więc ksiądz do doktora „Jasia“ i z nim omówił całą sprawę tak, że zadecydowali, iż chorego trzeba odesłać do szpitala w Białej, naturalnie na koszt kasy brackiej, bo co im to szkodzi, że się grosz robotniczy roztrwania! Ale my czerwoni, dowiedzieliśmy się o tem, więc wzywamy Urząd górniczy, aby tę sprawę zbadał i należytą naukę dał ks. Migdałkowi.

Czerwone kwiaty.

W Żywiecklej papierni od lat całych maszynista Seichter dopuszcza się różnych sprawek niegodnych i przekroczeń, wobec robotników, za które już niejednokrotnie piętnowany był przez naszą prasę partyjną. Zdołał on się tak dalece wkraść w łaski dyrekora, że tenże, olśniony jego rzekomemi zaletami, nic nie chce widzieć, co się naprawdę we fabryce dzieje. Dyrektor Serog, który chętnie chciałby uchodzić za przyjaciela robotników, staje się jednak przez tę ślepą ufność w Seichtera bezwzględnym jak i on a nawet brutalnym. Tym razem jeszcze nie będziemy psuć humoru [illegible] Dyrektorowi przed gwiazdką, którą on [illegible]rza obdarzyć robotników na święta — a ma to być piękny podarunek: obcięcie im prawie przy wszystkich maszynach premii do połowy! Ale zwracamy mu zato uwagę na zachowanie się Seichtera w ostatnich czasach. Znane są nam 3 wypadki, w których Seichter robotnice przy myciu i czyszczeniu maszyn brutalnie zwymyślał i zmaltretował. Zapytujemy więc, czy znanem jest panu Dyrektorowi zachowanie się Seichtera wobec bezbronnych dziewcząt i czy jest on w stanie tego pana zmitygować? Zdaje się, że za Dyrekcyi młodszego Seroga dzieje się gorzej niż dawniej i że różne indywidua położenie robotników w papierni z dnia na dzień czynią nieznośniejszem. Toteż po paru latach względności z naszej strony teraz znów zmuszeni jesteśmy całą naszą uwagę zwrócić na te stosunki i patrzeć wszystkim urzędnikom na ręce.

Czerwony papier.

Z kopalni węgla w Sierszy. Dnia 25 listopada, na życzenie kilkunastu robotników delegat tow. Połeć zjawił się u p. nadst gara Zegartowskiego w sprawie żądań robotniczych co do wypłacenia im reklamowanego zarobku.

P. Zegartowski oświadczył, że niema czasu na konferowanie, mówiąc, idźcie sobie gdzie chcecie. A gdy tow. Połeć zwrócił uwagę p. Zegartowskiego na nietaktowne postępowanie, ten rzucał się jak umysłowo chory i groził tow. Połciowi, mówiąc: ja sobie z tego wyciągnę konsekwencye.

Ponieważ mamy dość praktyki, jak tacy Zegartowscy wyciągają konsekwencye, chwytając się najordynarniejszego szykanowania upatrzonej ofiary, którą traktują najniższym zarobkiem a najgorszą pracą, aby w ten sposób go zniszczyć i zmusić do milczenia, więc oświadczamy, że w razie wprowadzenia w czyn groźby p. Zegartowskiego i my wyciągniemy konsekwencye.

Powołujemy się na statut stowarzyszenia górniczego, który opiewa, że delegaci mają zupełną swobodę i niezależność w wypełnieniu ich ustawowego zakresu działania. Również mają sumienny i ludzki obowiązek przedkładania urzędnikom kopalni sprawiedliwych żądań robotników i bronić ich przed każdą krzywdą.

Jeżeli w wykonywaniu naszych obowiązków p. Zegartowski będzie nam robił jakieś przeszkody, wtenczas zmuszeni będziemy wyciągnąć na światło dzienne serye jego niemiłych sprawek i publicznie go zdemaskować.

Czerwoni górnicy.

Dawniej a dziś. W roku 1896 czy 1897 pracował w kopalni pod Kołomyją niejaki Trąbka Felicyan, który prenumerował gazetę socyalistyczną. Na doniesienie klerykałów przyszedł żandarm i pognał go do aresztu do Kołomyi. Po kilku dniach wrócił ale go z roboty wypędzono. Pojechał do Ostrawy ale tam roboty nie dostał. Pojechał tedy do Tenczynka ale tu ksiądz zawiadomił kopalnię, że to socyalista, wskutek czego roboty nie dostał. Straszono ludzi, aby mu nie wynajęli mieszkania, bo piorun strzeli w dom! Kiedy zjawił się w kościele, to ludzie go pal[illegible] pokazywali. Ksiądz kazał mu przyjść na p[illegible]banię, a gdy przyszła jego żona, to kazał natychmiast z mężem wyjechać, co też mu[illegible]sieli uczynić.

Takim był los pierwszych socyalistów w Galicyi. Dziś nie możnaby socyalistów powyrzucać, przeciwnie socyaliści chcą szlachtę precz wyrzucić. Wywalczyliśmy olbrzymiemi ofiarami prawo zgromadzania się i stowarzyszania się. Mamy swą prasę partyjną. Korzystajmy więc z tych wolności i budujmy naszą organizacyę, abyśmy byli gotowi, gdy przyjdzie czas ostatecznej walki o wyzwolenie ludu pracującego z niewoli kapitalistycznej i narodowej.

Paczółtowice. Nieszczęśliwy przypadek rosyjskiego żołnierza. Dnia 2[illegible] listopada b. r. Antoni Olszówka idąc z Paczółtowic do lasu w stronę Dubia [illegible] w rzece konia nieżywego i usłyszał gło[illegible] [illegible]ł[illegible]jący o pomoc i o wodę. O kilka k[illegible] nad rzeką leżał żołnierz rosyjski bardzo tłuczony i mówił, że tu leży całą noc! [illegible] pytanie co zrobił mówił, że zabłądził a [illegible]dząc po lesie spadł ze skalistego brzeg[illegible] z koniem złamał obie nogi wyżej kolan a [illegible] także złamał dwie nogi i stoczył się do rzeki. Żołnierza odesłano do Krakowa do szpi[illegible].

Ogień od lampki przed obrazami. W ostatnią niedzielę października b. r. u go[illegible]spodarza F. Klicha w Paczółtowicach wy[illegible]czył ogień z lampki przed obrazami na po[illegible]ściel na łóżku i zapalił łóżko. W domu nie było nikogo, lecz ogień zaraz spostrzeż[illegible] i skończyło się wszystko na strachu oraz [illegible] na sp[illegible]leniu łóżka i rzeczy, które były b[illegible] ognia.

Czerwony chło[illegible]

Błogosławieni ubodzy... Czytaliśmy nie[illegible] ażeby podać z naszych stron majątki pleba[illegible]skie, albowiem ptaki niebieskie skarżą się[illegible] nie mogą wyżyć i żądają podwyższenia pł[illegible]cy. O Żywcu już wiecie, że jest w parafi[illegible] ludnych wsi, 27.000 dusz i 100 morgów gru[illegible]tu, w dodatku las i pasionki, blisko mias[illegible] folwark, w listopadzie było tu mnóstwo [illegible]gatych pogrzebów, bo górale są fanatycz[illegible] religijni.

O półtory mili jest parafia Radzichów. [illegible]ban posiada 70 morgów gruntu pod upra[illegible] pszenicy, resztę gruntu mają chłopi pod [illegible]siew owsa; pyszny pleban ks. Kolbusz [illegible] od dawna hodowle rasowych koni, które j[illegible] wyścigowe drogo sprzedaje, obecnie po[illegible]siada 11 źrebców!

Z gminy Lipowej ks. pleban Zemanek skł[illegible]da często w kasach gotówkę na procent. [illegible] gminie Jeleśni ma ks. pleban kilkadzie[illegible] morgów gruntu, ma on strzelnicę w ogrodzi[illegible]

W Milówce zmarł niedawno ks. pleban, [illegible] którym zostało kilkadziesiąt tysięcy [illegible] I tak w całej dyecezyi krakowskiej są m[illegible]tki w rękach sług bożych.

Najpiękniejszy dom w Żywcu należał do niedawna do kuzynki pewnego zmarłego j[illegible] księdza.

W każdej z parafij są po 2 odpusty ro[illegible]nie przy udziale tucznych Wielebników, [illegible]chody są sute, przy obiedzie przygrywa [illegible] muzyka kościelna na podwórzu. W Rych[illegible]dzie 1 mila od Żywca, na każde święto M[illegible]tki Boskiej odbywają się odpusty przy udzi[illegible] zaproszonych wielebnych, na plebanii jest b[illegible] dużo tucznego bydła i drobiu. I tym jeszc[illegible] źle!

A cóż dopiero mają mówić urzędnicy i sł[illegible]żba państwowa, wydana na łup strasznej dr[illegible]żyzny.

Na każdej plebanii są „siostry i kuzynki“ [illegible] księża sprzedają „Prawdę“, a opozycyjne pi[illegible]sma jak „Prawo Ludu“ pod groźbą czyt[illegible] jest zakazane, że się przez to wiara psuje. Brak tu oświaty, brak zgromadzeń, ażeby ciemne masy uświadomić.

Na przestawienie trupiarni i na przybudo[illegible] [illegible] wikaremu oszacowało c[illegible] [illegible]-ładki [illegible] gospodarskie [illegible] ałem pokryte. [illegible] bierają arcypobożnych boga[illegible] w rękę idą z plebanami, na uczty by[illegible] proszeni. Kiedy temu złemu koniec będzie[illegible]

Czerwony parafianin.

Z prowincyonalnego bagna. Chrzanó[illegible] Dnia 27 listopada br. odbyło się posiedzeni[illegible] tutejszej rady miejskiej.

Przysłuchując się obradom tego rodzaju można nabrać pojęcia nietylko o poziomie wykształcenia radnych miasta ale także o [illegible]

...patrywaniach na sprawy z punktów ogólnoludzkich.

Wniosek radnego Dra Wojnarowskiego o po...wie e wychodka miejskiego nie znalazł ...ychylnego przyjęcia dlatego, że musiano ...robić dwa przedziały tj. dla mężczyzn i ...biet a to się podobno talmudowi sprzeciwia, ...resztą uznano wydatek ten za niepotrzebny. ...la ... ze straszną swadą i gestykulacyą ...żądano subwencyi dla towarzystwa żydowskiej młodzieży rzemieślniczej Machsikalimet ...mającego na celu utrzymanie pobożności i w rezultacie uchwalono temuż tow. i tow. młodzieży rękodzielniczej katolickiej po 100 kor. ...no bo ...ada jest pobożna!

Wniosek o założenie biura meldunkowego ...gumentowano nie tak wymogami ustawy ...utrzymania ewidencyi lecz wedle wyrażenia tutejszego bogacza Süssmana, Kühnreicha ...jeżeli się nie założy biura meldunkowego, to do Chrzanowa mogą przyjść jakie rabuśniki ...no ...le ludzie a my nic o tem wiedzieć nie ...będziemy".

Przy punkcie tym w którym mowa jest ...o płacach, to wstyd mówić jak po dziadow...sku są płaceni funkcyonaryusze gminy po...cząwszy od inspektora policyi w dół.

Inspektor policyi ma za 1800 kor. rocznie ...żyć ze swą liczną rodziną w dzisiejszych ...czasach.

Inspektor policyi, który każdej chwili i w pierwszej linii staje wobec lufy rewolwerowej bandyty. Policyanci biedacy mają po 75 K. miesięcznie i żyj z tego z rodziną.

Pomimo pięknego i przekonywującego przemówienia radnego S... ani burmistrz ani rad... ...ze podwyższeniem płacy insp. policyi się ...wiadczyli, za to pisarzowi który o 4 ...dzi... krócej od inspektora ze względów ...iowych czy też innych podniesiono ... do 2200 kor. rocznie.

Czyżby przy pisaniu był większy wysiłek ...jak przy służbie inspektora?

...óle na radzie było dużo gadania od ... ale radni mogliby byli lepiej czas na...wykorzystać gdyby uradzili sposób ...yszczenia Chrzanowa z odchodów ludz...kich i zwierzęcych.

W...óle w Chrzanowie nie utrzymuje się ...pr... mitywniejszych zasad hygieny.

Nocniki wylewają na ulice albo też na u... załatwiają swe potrzeby bez pośredni... ...nocników. W śródmieściu utrzymywane ...nie z gęsiami na które z powodu złych ...ków hygieny od czasu do czasu przy...chodzi zaraza a wtedy gęsi gromadą ...ają i gęsi takie sprzedają po 2 korony za sztukę.

Z wychodków podchodzą nieczystości przel...wają się na podwórza, ale rozumie się ...żeli to jest kamienica radnego, to któżby śmiał sprawę taką kwestyonować — dlatego tutaj stale panują choroby zakaźne a ci którym te choroby są na rękę podobno trzymają w radzie gminnej pierwsze skrzypce.

Nie ma więc nadziei, aby w tych warunkach Chrzanów zmienił się na lepsze a także aby przy swej pobożności i miłości bliźniego rada gminna podwyższyła płace swym funkcyonaryuszom od których żąda aby czystość rąk utrzymywali. Pobożność a wyzysk to zasada klerykałów. Obłudnicy! *Hejnał.*

...A ksiądz Kozak swej Magdusi — na kazaniu schlebiać musi! Lachowice, powiat Żywiec. Dobrana para syn organisty Piotr Dyduch i kucharka księdza K o z a k a Magdalena Dyduch chulają tu co niemiara. Utrzymują oni sklep a szczególnie wódki w tak zwanych „supkach", gdyż w Lachowicach nie ma wolnego wyszynku. Ale Magdusia była kucharką ks. Kozaka, postępuje tutaj z obywatelami w bardzo ordynarny sposób. N. p. dnia 24 listopada tego roku posłano służącą Walerye Kubiniec od p. Szymona Boczka po supek wódki, który miał kosztować jak zawsze 60 halerzy. Lecz Magdusia widząc, że to jeszcze dziecko nierozumne, dała mu ów supek tak fałszywy, że gdy go przemierzono było tam zaledwie połowa wódki mniej niż w prawdziwych. Gdy obywatel H i e r o n i m B a c a zwrócił uwagę owej Magdusi, że przecież to jest grzechem tak ludzi obdzierać publicznie to owa Magdusia zaczęła wołać: wynoście się! Co ci do tego? Mnie wolno robić co mi się podoba!

Starano się tutaj o wolny wyszynk, lecz ks. Kozak całym gardłem zabraniał, ażeby tylko Magdusi lepiej supki z wódką odchodziły! Są tu jescze dwie restauracye: w jednej wcale wódki nie ma, ale gdyby tam kto wypił szklankę piwa w niedzielę, albo coś zjadł, to ks. K o z a k krzyczy na ambon e aż strach, że to w niedzielę, ale jak u Ma_dusi aż wre w każdą niedzielę od pijaków za zamkniętymi drzwiami to ks. K o z a k nic o tem nie wie! K o z a k nawet ślubu nie chce dać takiemu, co jest winien Magdusi za towar! Widać, ks. K o z a k bardzo się interesuje „interesem" Magdusi! Upominamy obywateli z Lachowic i okolicy, aby zdaleka omijali to gniazdo a owych „supków" fałszowanych unikali i niedali się publicznie obdzierać!

Czerwony.

Precz z polityką z ambony! Przed kilkoma dniami przechodziłem wczas z rana do Dobczyc i z największą radością wstąpiłem do kościoła w Dziekanowicach, aby się pomodlić. Przy wejściu do Domu Bożego, zaraz ostygła krew w żyłach moich, gdyż widziałem jak ksiądz Franciszek W ę g r z y n e k siepie się na ambonie z okrzykami, na naszą gazetkę „Prawo Ludu", mówiąc, kto czuje się być chrześcianem, ten niech się nie odważy tej gazetki do ręki brać lub czytać, ani też na nią spoglądnąć, gdyż socyaliści to są wiarołomcy i przeciwnicy kościoła.

Ja oglądając się w tę i ową stronę, zauważyłem niezadowolenie ludności z takiego kazania". Po opuszczeniu kościoła udałem się z ludnością w dalszą drogę w kierunku Dobczyc i zapytałem się czy owy duszpasterz jest tak p o b o ż n y i d o b r o d u s z n y, jak krzyczy, dostałem zaraz odpowiedź, że więcej u w a ż a j ą go z a w i a r o ł o m c ę, m i e s z k a j ą c e g o p o d j e d n y m d a c h e m z n i e w i a s t ą, która jest gospodynią i narzędziem do wszelkiej obsługi na zawołanie księdza kanonika. Dalej narzekali, że owy duszpasterz jest wszystkiem w parafii Dziekanowice, a mianowicie od niego zależy kto ma dostać pożyczkę w kasie Reifeisena a kto nie, od niego zależy każda uchwała rady gminnej, jest też w jego kancelaryi zbiór główny z bajek, naprzykład przychodzą stare baby i opowiadają, że ten lub ów grał na harmonii lub w karty, ten sprzedał kawał gruntu, ten się podał o pożyczkę do innej kasy itd. itd. Ten materyał zbiera i niedziela koło niedzieli opinię i wyroki z ambony wydaje. Dalej pytałem, dlaczego posiada koncesyę Piotr Bednarski obok kościoła i szkoły a nie Jan Szybowski, który mieszka w odległości 2 klm. od kościoła i szkoły na drodze krzyżowej Myślenice-Bochnia i Wieliczka, gdyż koło tej wódczanej kaplicy Bednarskiego pogrzeby i procesye przechodzić muszą, co jest wprost demoralizacyą dla ludności. Dostałem odpowiedź, że gdyby Jan Szybowski tak w pobliżu plebanii mieszkał i tak ł a d n ą żonę miał, zapewno byłby ks. kanonik nie był przeciwnym uchwale rady gminnej przeciw udzieleniu koncesyi.

Przeto liczni parafianie o wiele możności nie wybierajcie księży do rad gminnych lub kasowych, boć oni się wprost sprzeciwiają legalnemu urzędowaniu.

Nadmieniam wam, że p i e n i ą d z e z a c h r z t y, p o g r z e b y l u b w y p o m i n k i o d s o c y a l i s t ó w n i e s ą z a k a ź n e lecz tylko gazetka socyalistyczna zakaźną zostaje.

Do części dzisiejszego nakładu dołącza się odezwę w sprawie organizacyi.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa

założona została na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 7 czerwca 1913 L. XIII a 2319/8. **Za wkładki złożone w Kasie Oszczędności miasta Strzyżowa i ze ich odpowiednie oprocentowanie ręczy miasto Strzyżów** w myśl § 3 stat. łów.

Kasa oszczędności miasta Strzyżowa płaci 5% od wkładek.

Obliczanie i dopisywanie procentów odbywa się co pół roku, t. j. z końcem czerwca i grudnia każdego roku.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa ma bezpieczeństwo pupilarne, zatem można w niej składać pieniądze małoletnich i pozostających pod kuratelą, na co zwraca się szczególną uwagę PP. opiekunom i kuratorom, zwłaszcza, że Kasa sieroca płaci od wkładek tylko 4 1/2%.

Na czele zarządu Kasy Oszczędności m. Strzyżowa stoją:

Prezes Wydziału i członek Dyrekcyi.

Witold hr. Łoś

właściciel dóbr w Zyznowie.

Dyrektor referent: *Dr. Władysław Hołubowicz*

Prezes Dyrekcyi: *Dr Józef Patyn*

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie Dunajewskiego 5